

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedróża wynosi:

W Cesarstwie Austriackim
Rocznik 3 złr. 50 ct.
Półrocznik 1 „ 75
Kwartalnik — „ 90

Za granicą:

Rocznik 8 mark.
Półrocznik 4 „
Kwartalnik 2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie wraza. — Reklamacye nieopieczętowane
swolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drabnym drukiem.

Jak kształcić i wychowywać synów włościańskich?

Odczyt

Melchiora Cieplucha

gospodarskiego syna w Konarskim pod Brninem,
(Dokończenie).

Że to co mówię jest prawdą, dowodzi tego i to, że ci wszyscy gospodarze, którzy dziś jako członkowie Kółek rolniczych do nich należą, należeli kiedyś do rzędu tych wiejskich chłopaków, co to każda wolną od pracy chwilę, a w braku tej niejedną nieraz o słabym świetle łojowej świeczki, szukali w pouczającej książce, lub piśmku, tego najdroższego skarbu, jakim jest dla człowieka zdrowy, wykształcony rozum.

Kogo na to stać, dobrze robi, jeżeli odda syna do szkoły rolniczej.

Nie mówię tu o wyższych zakładach, o akademiach, ale o szkołach dla średniego stanu wiejskiego, jakich już jest kilka u nas. Dopiero wtenczas stan rolnictwa włościańskiego podniesie się, kiedy stan włościański będzie miał w swem łonie wyżej wykształconych gospodarzy, którzy mimo lepszego wykształcenia nie będą się wstydzili chodzić za plugiem i sami uprawiać ziemię swych ojców. Tacy gospodarze będą przykładem innych, będą źródłem lepszego, poprawniejszego gospodarstwa; pod ich dobroczynnym wpływem podniesie się gospodarstwo całej okolicy,

Dla tych zaś, co do szkoły pójść nie mogą, niechaj przynajmniej Kółka nasze będą taką szkołą, w której się lepszego gospodarstwa nauczyć mogą. Gospodarze skarżą się tu i owdzie, że panowie, że więksi agronomowie Kółka zaniedbują; ale czyż my sami, dla których Kółka się zakładają, dostatecznie o nie dbamy, uczęszczając regularnie na posiedzenia? Bierzmy udział we wszystkich pracach Kółka — a panowie, widząc naszą ochotę i gorliwość, z pewnością od wspólnej z nami pracy się nie cofną. — W razie gdy starszy gospodarz przyjść nie może, gdy go wstrzymują choroby lub pilny jaki interes, to niech przynajmniej syna swego przysła; niech on korzysta z nauk i wskazówek, jakich Kółka dostarczają, a nie wątpię, że gdy młodzież nasza zasmakuje w tych poważnych a tak miłych zebraniach, to później sama do Kółek cisnąć się będzie. Wtenczas opustoszeją karczmy i miejsca rozpustnych zabaw, a sale posiedzeń Kółek ledwie zebranych pomieścić będą mogły. Jeszcze więc raz słabym moim głosem nawołuję i zachęcam do ezerpania z tego źródła wiedzy, z tego ogniska oświaty i moralności, jakimi są nasze Kółka rolnicze, dzięki opiece naszych zarządów dbałych o rozwój rolnictwa! A dalej dla lepszego i niejako zupełnego wydoskonalenia się w gospodarstwie młodzieży włościańskiej jest koniecznie potrzebne, czego dotychczas niestety nie ma w praktyce, t. j. pójście w służbę do więcej biegłego, doświadczonego

rolnika lub do dworu, gdzie pan wzorowo gospodaruje; tam bowiem dopiero będzie om miał szeroko otwarte pole ku wydoskonaleniu się w tej sztuce, jak gospodarzyć, by nie tylko nie utracić i jednej piędzi ziemi ojczystej, ale owszem, jak się dorobić, wygospodarować coś dla przyszłego pokolenia.

Więcej w tej sprawie nie mówię, lecz jako rzecz wielkiej wagi pozostawiam to innym po sobie pod rozwagę. Dodam tylko, że kiedy potem tym sposobem wykierowany młodzian osiedzi na własnym zagonie ziemi, będzie go rozumnie uprawiał, a jako wierny syn tej ziemi, będzie jej się rękami i nogami trzymał, pracując rozumnie, wytrwale, energicznie dla pomnożenia dobra i mienia swej rodziny. Kiedy więc to młode pokolenie włościańskie tym sposobem wyrobi się na takich znających się i kochających swą ziemię ojczystą synów, synów umiejących zadość uczynić warunkom tej marki ziemi, to wtenczas i ona wdzięczna za to będzie lepiej rodziła, przybędzie nam łaski i błogosławieństwa Bżęgo, przybędzie chleba, zakwitnie dobrobyt, a straszne widmo biedy i nędzy zniknie z przed oczu naszych i lud nasz nie będzie potrzebował za chlebem tułać się gdzieś daleko, daleko het za morzami po obcych świątach, bo go własna ojczysta ziemia, która znów mlekiem i miodem popłynie, wyżywić podoła.

Cesarz Wilhelm I.

umarł w Berlinie 9 Marca o godz. 8 i pół zrana.

Był on synem Fryderyka Wilhelma III. króla pruskiego i Ludwiki, a urodził się w dniu 22 Marca 1797 r. W roku 1807 Napoleon I. cesarz francuski, po bitwie pod Jena zabrał

Prusy, a rodzina królewska musiała wyjechać z Berlina do Królewca i do Memla. Dopiero w roku 1809 wrócił z rodzinami do Berlina, a potem w roku 1814 brał udział w wyprowadzeniu wojsk sprzymierzonych na Francję.

Młody królwiecz nie był następcą tronu, miał bowiem starszego brata, który po śmierci ich ojca wstąpił na tron pruski w r. 1840 jako Fryderyk Wilhelm IV, a że ten nie miał dzieci, więc w r. 1861 objął tron po nim młodego brata obceni zmarły Wilhelm I, jako król pruski.

Wychowanie jego było czyste wojskowe i do objęcia tronu zajmował się komendą wojsk. Z usposobienia dumny i poważny, dbał więcej o sławę imienia panującej rodziny, aniżeli o dobro ludu. W roku 1848 podczas rewolucji w Berlinie przeciw królowi bratu, kazał strzelać do ludzi, gdzie blisko 300 osób padło, dlatego też po uspokojeniu się stołczy i nadaniu konstytucji przez brata, tak był nieulubiany w Berlinie, że musiał na jakiś czas wyjechać z Niemiec do Anglii. Później, zostawszy królem, starał się powiększyć i udoskonalić siły wojenne Prus, z którymi później pobit Duńczyków, Austriaków, a wreszcie Francuzów, wskutek czego w r. 1871 bawiąc w Wersalu pod Paryżem, kazał się ogłosić cesarzem Niemiec jako Wilhelm I.

Głównym jego doradcą a raczej przewodnikiem, był genialny kanclerz Bismark, do dziś właściwie rządzący Niemcami.

Naród niemiecki może mieć dla niego wdzięczność i szczerzyć się nim, albowiem on z małego Królestwa pruskiego podniósł go na wysokie stanowisko, do roli cesarstwa niemieckiego, dziś prawie rządzącego światem. Ale pogrzebione przez niego narody nie mogą mieć dla zmarłego podobnych uczuć, bo zabór endnych krajów, wymuszenie tysięcy milionów kontrybucji, podeptanie praw sprawiedliwości Boskiej, jak np. wypędzenie 30.000 Polaków z ich odwiecznej ziemi i niemnienie pozostałych w Księstwie Poznańskim, nie można nazwać czynami zasługującymi na uwielbienie. Dość zrobić porównanie zmarłego z panującym nam Cesarzem austriackim, który każdemu narodowi, pod jego berłem zostającemu,

Towarzysz Kościuszki.

Opowiadanie na tle historycznem, przez S. Zorjana.
(Dokończenie).

Wytęskniwszy się tak długo, nie chciał Stach tym razem poprzestać na samem widzeniu Naczelnika, pragnął ucałować jego ręce, usłyszeć głos, który go kiedyś zagrzewał do boju i zdawało mu się, że słyszy, jak uśmiechnięty wódz woła: „Chłopey! wzięcie mi te armaty!“ Serce zaczęło gwałtownie kołatać w piersiach Stacha, w oczach mu się zaćmiło i nie zdając sobie sprawy z tego co robi, rzucił się na środek ulicy przed konie pędzące kłusem.

Hałas i zbiegowisko powstało na ulicy, a woźnica pojechał kłód po moskiewsku: „ach, ty pijanico!“ Konie dęba stanęły i trudno je było uspokoić.

Kościuszkowi myślał sobie, że to pijak jakiś drogę zawałił, lecz Stach podniósł się, przystąpił do drzwi karety i zawołał: „Jasnie Wielmożny Naczelniku, jak Chrystusa umęczonego kocham, pijaniacą nigdy nie byłem i nie jestem, ale choćby miano kości kołami pogrzebotać, muszę mojego Naczelnika widzieć i słowo do niego przemówić.“

Kościuszkowi z razu nie zrozumiał jeszcze o co chodzi, więc zapytał Stacha, co on jest i czego potrzebuje.

— A toż ja, Stach z pod Krakowa, koszyner, co bił się z Naczelnikiem pod Racławicami i Maciejowicami. Świat cały za Naczelnikiem schodził mi i wyglądałem ujrzenia oblicza twego, jak zorzy bellemskiej. Tyś pan mój, i do śmierci będę ci służył, Naczelniku.

Poznał Kościuszkę poczciwego koszynera, a dowiedziawszy się, jak Stach za nim dniem i nocą wędrował aż do Petersburga, jak go tu wyglądał co dnia, przycisnął go do piersi i jak brata uścił, a łzy potoczyły mu się po twarzy.

Kościuszkę postarał się, aby Stach mógł przy nim pozostać, a gdy wreszcie odzyskał wolność, zabrał poczciwego koszynera z sobą w podróż po dalekich krajach.

Rany Naczelnika ledwie się zagoiły, ciągle jeszcze sprawiał mu ból dotkliwy. Lecz cierpienia te niezemby były dla zahartowanego żołnierza, gdyby mu był nie dolegał ból straszniejszy, na który żaden lekarz pomódz nie mógł. Jakże nie miał cierpieć Kościuszkę, gdy widział Ojczyznę na nowo popadłą w niewolę, gdy wszystkie trudy jego dla zbawienia ukochanej ziemi rodzinnej spełzył na niczem. Widział, że w tem strasznem nieszczęściu nieby pomódz nie potrafił, a serce krwawiło mu się na widok niewoli braci. To też puścił się w daleką podróż, szukając kąta, w którymby mógł spokojnie złożyć głowę straconą.

Przypominał sobie kraj, w którym kiedyś walczył za wolność ludu, Amerykę północną, i tam się udał na wypoczynek.

Stach towarzyszył wszędzie ukochanemu Naczelnikowi, służąc mu, pielęgnując w chorobie i gotując nawet. Za wszystkie trudy, za pracę nieraz od świtu do nocy, starczyło mu dobre słowo Kościuszki i serdeczny jego uśmiech.

Takiego służącego nie dostabył pewno Kościuszkę za żadne pieniądze, bo chyba nikt na świecie nie mógłby go tak bardzo kochać. Przytem Stach był zdolny i sprytny. Nie zna-

daje swobodę życia narodowego, aby przyznać, że czyni szlachetne i chrześcijańskie dłużej pozostaną w wdzięcznej pamięci ludów, niż siła poparta milionem bagnatów.

Pod panowaniem to zmarłego cesarza powstały owe atroznie liczne armie, utrzymywane kosztem ciężkiej pracy ludów, co naśladować muszą inne państwa, aby się nie stać obcą napadną sąsiada, dla którego prawem i sprawiedliwością jest siła i miecz.

Zmarły cesarz Wilhelm pozostawił staruszkę, żonę Augustę, z domu książniczkę Wajmarską i dwoje dzieci. Syn, który wstępuje na tron cesarski pod imieniem Fryderyka III jest właśnie chorym na raka w gardle. Mówić nie może, bo przecięta tchawicę i wsadzoną rurkę do oddychania, inaczey mógłby się udusić. Pomimo tej choroby, dla której przebywał w ciepłym klimacie we Włoszech, teraz wrócił do Berlina, lecz słaba jest nadzieja, aby długo pożył, liczy on dziś blisko lat 60. Córka zmarłego jest zamężną za W. Księciem Badeńskim i była obecną przy śmierci ojca.

KORESPONDENCYA.

Oleszyce 5 marca 1888.

Wybory gminne. Tydzień temu wybieraliśmy Radę gminną! Zdzwienie się może, kochani czytelnicy, że jej jeszcze nie mamy, gdy inne gminy mają już od trzech lat nowych wójtów. Powiadają jednak, że „szuka udaje się dopiero za trzecim razem”. Rzeczywista to prawda, my Radę wybierali po raz trzeci... szuka udało się, bo przy wyborach spisaliśmy się dobrze; cóż, kiedy Żydówkie wnieśli protest i jedli Wys. Namiesnictwo sprawy rychło nie załatwi, to cała robota będzie za nic, bo za trzy lata nastąpią wybory do nowych rad, a u nas z niemi nowe protesty, które znowu szedł lat trwać mogą. Ciekaw jestem co potem będzie, gdy terazniejsi radni powymierają?

Przytoczę naszej Rady choć tym listem krótko określić. Kiedy w roku 1879 bił wrogów król polski Stefan Batory, podpisał w obozie pod Pskowem dekret założenia Ole-

szyc, gdzie zatwierdził przywileje nadane przez panów Sieniawskich. Sieniawscy nadali chrześcijanom grunta, któremi aż dotąd zawiadywała chrześcijańska Rada, a dochód do swej kasy, odrębnej od kasy wspólnej, składała. Do tej gospodarki nikt z Żydów się nie mieszał.

W sto lat później przeciągali naszymi stronami okrutnie Turki i Tatarzy, pałce i pustoszę na okolo; dzieci pradziadów naszych zbierał po polach nieśmiertelnej chwały późniejszy król Jan III Sobieski, gromiąc pogan około Cieszanowa, spalonych Narola, Horycna, Radruża, ciągnąc z wojskiem za łuną pożarów w stronę Mościsk i Sądowej-Wiszni. 80 tysięcy zgłodniałych dzieci pobieranych po polach, dziękczynnemi łzami nświeżyły z modłami kapłanów figurę koło Cieszanowa, którą postawiła wdzięczna ludność swemu zbawcy Janowi na wieczną Jego chwałę.

Po tych walkach, Sobieski już jako król, zadał Turkom pod Wiedniem taką klęskę, że z niej ich państwo dotąd wyliżać się nie może, dysząc i oczekując jak konający śmierci.

Zniewolili dnie spokoju. Wnet do Oleszyce przybyli na mieszkanie Żydówkie, handlując i targując po swojemu. Do stali od dziedziców place na mieszkania, bożnie, łożnie, okopie, uzyskali przywileje na miody, i inne wolności, i życie było spokojne z poszanowaniem praw stron obu. Dopiero trzy lata temu, poczęli Żydówkie rachować nasze dochody, ba nawet czebeli, by dochody te wpływały do kasy wspólnej. Aby swego dopiąć, czebelił miód większość w Radzie ze swym burmistrzem na czele. Postarali się, że listy wyborcze, w których, po wypuszczeniu wielu chrześcijan obywateli, uzyskali przy głosowaniu przewagę. Nikt z chrześcijan do wyłożonych list nie zgłaszał, bo od dawien dawna wszystko było sumienne. Po licznych dalszych matactwach otworzyli się oczy chrześcijanom, a już i nowy burmistrz-Żydek został wybrany, wzięto się więc do kupy, protestami obalono dwa wybory, lecz na sporządzenie nowych list władze pozwolić nie chciały, według przysłowia:

Kijem tego,
Co nie pinijo swego.

innego języka, jak swój rodzinny, potrafił z każdym się porozumieć. W Filadelfii, mieście zamieszkanem przez samych Amerykanów, wkrótce prawie wszyscy kupcy i przekupki znali Stacha i rozumieli dobrze czego chciał, chociaż mówił po polsku i pokazywał na migi. Gdy Kościuszkę był chory i kazano mu jeść potrawkę z kurczęciami, szedł Stach między przekupki, pisał jak kogucik młody i pokazywał na pięści, że ma być mały. Śmiały się przekupki, ale dobywały uczciwiej targa, i nie było wypadku, aby go kiedy oszukano. Tak też znano jego uczciwość, a czczono Kościuszkę, który walczył za wolność Ameryki, że gdyby Stach zechciał, danoby mu tysiące.

Dzięki troskliwej opiece Stacha i staraniom lekarzy, Kościuszkę wydrwardał zupełnie, i smucił się tylko wtedy, gdy myślał o Polsce, której dola ciężką mu była. Choć wielu i uczercybał miął przyjaciół w Ameryce, tęsknił jednak Kościuszkę do Europy i choć do kraju nie mógł powrócić, pragnął być bliżej niego, aby kiedyś, gdy Bóg dozwoli, znowu stanąć do boju za wolność ludu.

Grosza miał mało i obawiał się, czy mu go wkrótce nie będzie zupełnie. Długo też myślał nad tem, czy wzięc Stacha ze sobą, czyli też inaczej postanowić o jego doli. Żał mu bardzo było rozstać się z pocziwym kosynierem, który go ojca kochał, ale też widział, że źleby zrobił biorąc go na drogą tułaczkę, która nie wiedzieć gdzie i kiedy miała się skonczyć.

Miał Kościuszkę przyjaciela i towarzysza brońi, z którym w Ameryce długo razem mieszkał. Był nim Julian Ur-

syn Niemcewicz, sławny poeta, który napisał prześliczne „Śpiewy historyczne”. Dobry to był człowiek i kochał serdecznie Kościuszkę, szanował go bardzo i słuchał we wszystkim.

Jego to radził się Kościuszkę, co począć ze Stachem. Zgodził się obaj na to, że brać go niepodobna, i że szkoda pocziwego człowieka na tułaczkę. Go uradzili, nie wiedział Stach, lecz przeczuwał, że się coś niedobrego ąwieci i smutny chodził po domu, ile razy Naczelnik na miasto wjechał.

Wreszcie pewnego poranku kazał Kościuszkę spakować mały kuferek i we trzech pojechali do wielkiego miasta, położonego nad brzegiem morza, zgdą odchodziły do Europy okręty.

Stach milczał, będąc przyzwyczajonym do posłuszeństwa wojskowego, które zabraniało mówić, gdy Naczelnik nie pytał. Serce mu się ęściło i nachmurzył czoło, jakby miał żal do ukochanego Naczelnika.

Na brzegu morskim uściśkał Kościuszkę Niemcewicza, potem Stacha przytulił do piersi i ucałował na pożegnanie. Potem przemówił do niego:

— Mój kochany Stanisławie, muszę wyjeżdżać na długo. Ciebie zostawiam tu panu adjutantowi, pamiętaj, aprawuj się uczciwie i służ wiernie jakby mnie samemu.

Stach spojrział na Kościuszkę i po naniśle odpowiedział:
— Bóg mi świadkiem, że z duszy sercu służę panu adjutantowi, ale rozdrzeć się nie mogę, a moja służba tam, gdzie kochany pan Naczelnik i choć wody boję się okrutnie, jadę z Naczelnikiem, choćby przyszło nawet przez smoleę płynąć.

Ten jednak sęk wybił poczciwy złodziej, który znalazł do Urzędu gminnego i wykraść wszystkie wyboreze papiery. Mówię poczciwy złodziej, bo pieniądze, choć były koło list, nie brał, zabrał tylko akta wyborcze, które zaczęły jak pies na jarmarku, mimo energicznych poszukiwań władz. Jak się to stało, rzeczywiście nie pojmujemy, bo znając stosunki, wiemy, że nikt z urzędników gminnych do tej sprawy należeć nie mógł. Teraz dano nam pozwolenie na nowe listy, chrześcijanie wzięli się za ręce. Raniutko w dzień wyborów zadzwoniono do kościoła. U stopni ołtarzy mszę św. odprawili uproszeni księża rz.-kat. i gr.-kat. obrządku, poczem razem, Polacy i Rusini, jak synowie jednej matki, stanęli do urny wyborczej, do której nawet chorzy wożono. Na 311 chrześcijan, do głosowania uprawnionych, nie stanęło tylko 27, z których wielu zmarło. Spółką był tak wzorowy, że obcy przyjeżdżali nawet nie zauważywszy chwili, której końca z gorączką oczekiwał każdy mieszkaniec Oleszy. To też każde koło wyciężało przeciwnika znakomitą większością głosów.

Obecny urzędnik c. k. Starostwa nie mógł się wstrzymać od słów zdziwienia na panującą zgodę, powtarzał często, że pierwszy raz w życiu widzi tak zgodne wybory.

Kreśląc list ten, nie pragnę sławy dla występujących na nią tutejszych mieszczan, ale chcę zaznaczyć, że co nam nasi Ojcowie w spuściznie zostawili, to jest naszym świętym obowiązkiem w całości pozostawić naszym dzieciom; nie chcę nieprzyjaźni między chrześcijanami a żydami, bo gdy nas los razem połączył, choć rasa ta zamiast pamiętań na dobrodziejstwa naszych królów i prośców, czyha na nasze przywileje, toć my tylko broniliśmy będziemy drogą sprawiedliwości i słuszności. W nieszerzyciu i żyda uznajmy naszym bliznim, a strzedz się go wtenczas, gdy nieczyste zamiary ku nam skieruje, czego też wszystkim życzymy! T. F.

Sprawy krajowe.

W Łwowie w ubiegłym tygodniu odbył się wiec burmistrzów w Galicyi w sprawie niedopuszczenia uchwałić się mającej w Radzie Państwa ustawy o opłacie od spirytusu. Postanowiono wysłać deputację do Wiednia z p. Mochnackim

prezydentem m. Łwowa na czele, która ma przedstawić pp. ministrom, że nowa opłata zrujnuje dochody miast, a szczególnie propinacej.

W budżecie państwowym na rok 1888, nad którym odbywają się obrady w Wiedniu, wstawiono wydatki na budowy wodne dla Galicyi zwyczajne: 139 500 złr., tj. o 8000 złr. więcej, gdyż przybyło nieco obiektów nowych dla konserwacji, a nadzwyczajnych 415 000 złr. tj. o 2250 złr. więcej niż dawniej. Kwota wydatków nadzwyczajnych rozkłada się na budowle następujące:

Na uregulowanie Wisły 180 000 złr. (jak w zeszłym roku); szczególnie uwzględnione będą roboty około uregulowania koryta między ujściami Przemyśla a Soli, za pomocą budowli kamiennych w celu usunięcia przeszkód dla żeglugi; dalej uregulowanie dziczej przestrzeni między Jankowicami a Podolszem i pod Okleśnią; budowle dla koncentracji wód między Krakowem a Besz-czem; uzupełnienie regulacji pod lasem płaszowskim, pod Mogiłą, pod Przewozem i pod Kuja-wiem; uregulowanie koryta pod Niedarami wraz z naprawą ujścia Raby; dalszy ciąg regulacji pod Łęką Samocišką; budowle regulacyjne pod Wolą Rogowską, Odmętami i Kupieniem; dalszy ciąg regulacji pod Lubaczem i Łęką Szczecińską; oznaczenie trasy częścią nowymi budowlami, częścią uzupełnieniem dawnych pod Surową, Glinami, Zadosznicami, Rożniatami, Suchorzewem, Nagnajowem. Dziukowem i Zakrzowem.

Na uregulowanie Dunajca 45 000 złr. (jak w roku zeszłym) mianowicie na uregulowanie koryta pod Biskupicami, Charchewicami, Szczepanowicami, Bogumiłowicami, Świerzszkowem, Komorowem, Białą i Bobrownikami, tudzież na uzupełnienie budowy regulacyjnych pod Zdrochem, Konarami, Wietrzycowicami i Dęblnem.

Na uregulowanie Sanu 100 000 złr. czyli więcej o 15 tysięcy złr., niż w roku zeszłym, a o 20 000 złr. więcej niż przed dwoma laty, które to podwyżki pobudką jest oznana od roku zeszłego konieczność szybszego postępu robót, szczególnie zaś nieodzowna konieczność systematycznego uregulowania 18-kilometrowej przestrzeni między Kuryłową a Kopkami, stanowiącej granicę między Królestwem Polskim a Ga-

— Nie popłyniesz bratku, bo ci każe tu zostać — rzekł dość surowo Kościuszko.

Stach przetrząsł się ogromnie, bo ten rozkaz serce mu rozdzierał. Kochał Naczelnika jak ojca i pragnął całe życie przy nim pozostać, a pomimo tego nie pojmował nawet, jakby mógł go nie usłuchać. Padł do nóg Kościuszki i zaczął go błagać o zlitowanie i zabranie z sobą. Ale Naczelnik ujął raz jeszcze Stacha w ramiona i rzekł łagodnie:

— Nie, mój kochany, nie mogę cię wziąć.

Wkrótce odpłynął Kościuszko, a Stach, leżąc na ziemi, zalewał się łzami. Dopiero kilkakrotne upomnienie Niemcewicza przypomniało mu, że pora wrócić do domu.

Wróciwszy nie ustawał w płaczu i nie pomyślał nawet o gospodarstwie, tak mu okropnie smutno było po wyjeździe Naczelnika. Zdawało mu się, że już niema po co żyć na świecie, tem bardziej, że był wśród obcych, z którymi ani pogadać, ani się zwierzyć z owych smutków nie mógł.

Długo siedział tak samotny i zapłakany, gdy drzwi się otworzyły i Niemcewicz w nich się ukazał, wołając:

— Stanisławie!

Markotny Stach zrazu ani się ruszył, lecz przypomniał sobie, że Naczelnik nakazał posłuszeństwo dla pana adjutanta. Wstał więc i poszedł do pokoju. Stanął jak żółnierz przed oficerem, wyciągnięty prosto, z opuszczonemi rękoma, ale twarz miał zachmurzoną.

— Cóż, żal ci bardzo, żeś tu został?

— At. co się pan Adjutant pytał

— Bo mi się coś do widzi, żebyś rad jak najprędzej mnie nie widzieć.

— Ja tam tego nie mówię; pan Adjutant przecież dobry był zawsze dla mnie, ale to co innego, a co innego Naczelnik, którego tak kochałam, duszę bym oddał za niego, a o mnie porzucił, jakbym to ja wróg był jaki, albo co...

— Wieg ty myślisz, że Naczelnik źle z tobą postąpił?

— Pewno, nie do dobrze.

— Ej Stanisławie, nie wyrzekaj na Naczelnika, bo on cię kocha i lepiej o tobie myślał, aniżeli ty byś sam potrafił.

Stanisław spojrzął ze zdumieniem na Niemcewicza. Nie rozumiał co te słowa mają znaczyć.

Niemcewicz zbliżył się do stołu, wziął sakiewkę, którą na nim leżała i pokazując Stanisławowi pieniądze, rzekł:

— Te pieniądze zostawił Naczelnik na to, abyś miał za co powrócić do Polski, do Krakowa.

— O Jezul — zawołał Stach i żył mu zaczęły toczyć się po twarzy.

— Widzisz Stanisławie, Naczelnik do Polski wrócić nie może, ale chciał, abyś ty nie tułał się po świecie, bo nie masz droższej rzeczy jak Ojczyzna i rodzina zagroda. Wróć do twojej rodziny, do tej wioski, w której się urodziłeś i da Bóg, dożyjesz tam szczęśliwej chwili, gdy Ojczyzna bę-

licyę; oprócz niej ma być uregulowane koryto pod Bolestrazycami, Medyką, Sośnicą i Składem solnym; dalej przestrzenie między Mrazinem a Solbiecinem i między Szówskiem a Nielpkowicami; nadto ma być naprawione koryto pod Rudnikiem i Przedzłem, pod Zyrzeczem i Swołami, pod Brandwią i Majdanem Zbydniowskim; roboty pod Manasterzem i Sieniawą mają być dalej prowadzone, a uzupełnić się ma budowie regulacyjnej pod Skowierzynem i Puławem, gdzie też ujęcie Sanu ma być naprawione.

Na uregulowanie Dniestru 80.000 złr. (jak w roku zeszłym); tą kwotą mają być pokryte koszty robót następujących: uregulowanie koryta pod Żurawienkiem i Cwiłową, pod Haliczem, Pitryczem, Dubowcami, pod Jezupolem i Poberczem, tudzież pod Dolhem; dalszego ciągu regulacji pod Perłowcami; pogłębienia dna w miejscach, stanowiących przeszkody dla żeglugi; zabudowania potoków górskich dla powstrzymania zasp piaszkowych i kamienistych pod Hubinem i Zaleszczykami.

Na uregulowanie Wisłoki 10.000 złr. (jak w roku zeszłym); roboty będą następujące: ciąg dalszy regulacji pod Wolą Mielerką; nowe budowie pod Złotnikami, Rzędzanowicami, uzupełnienie regulacji pod Kliszowem i Gawłuszowicami.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Kupno szczepów owocowych.

Zbliża się pora sadzenia drzewek owocowych w sadach i ogrodach, na czasie więc będzie podanie tu kilku uwag, na co baczycy należy przy zakupie takich szczepków w handlach i u ogrodników.

Chcąc, ażeby wzięte do posadzenia drzewka przyniosły rezultaty pożądane, a nie naraziły nas tylko na stratę czasu i pieniędzy, należy zwrócić uwagę, jakie okazy do tego celu użyć potrzeba.

Za normę dla drzewek zdalnych do sadzenia, przyjęty jest wiek od 4—5 lat. Korzenie w takich okazach powinny być dobrze rozgałęzione, t. j. po-

siadać 3—4 głównych, silnych korzeni, a na nich liczne korzonki włókniste, które dla drzewa są najważniejsze, gdyż służą do przyjmowania pożywienia. Korzenie główne powinny być nieuszkodzone, przynajmniej na 8 cali począwszy od pnia; — poniżej jeżeli są zgniecione lub podgniłe, odcina się je ostrym nożem tak, ażeby ścięcie owo powierzchnią szło do wnętrza ziemi.

Miejsce uszlachetnienia, które znajduje się zwykle poniżej szyjki korzeniowej, t. j. w przejściu korzenia w pień, powinno być dobrze zrosnięte, t. j. nie posiadać ani szpar, ani nierówności: im bowiem zrosnięcie jest mniej widocznem, tem pewniejszy jesteśmy że podkładka (dziecek) i szlachetny pień, dobrze są złączone.

Pień winien być gładki, świecący, bez mchów i porostów i prosty; małe zgięcia nie szkodzą, ale każde większe skrzywienie nadaje pnium pozór karłowaty i może być powodem przechylenia się korony w przyszłości więcej ku jednej stronie.

Na pniu zrobione rany, przez ucięcie na takowym zbitecznych gałęzi, muszą być zagojone i równo zarośnięte.

Przyrost roczny powinien być znacznym, t. j. gałązki końcowe mają być najmniej na stopę długie. Również uważać należy, aby egzemplarze nie posiadały rodzaju czerwca (*Aspidotus linearis*), jakkolwiek przytrafia się rzadko ten pasorzyt.

Liści nie trzeba oblamywać, ponieważ i tak same w skutek mrozu opadną.

W koronie, szczególniej u gruszek, powinien widoczny być przewodnik, który służy za przedłużenie pnia; — u jabłek, u których budowa korony zbliża się do formy kulistej, jest mniej on potrzebnym; gałęzie muszą być gładkie, silne i od wszelkich chorób wolne.

Uszlachetnione drzewa na dziołkach, nie powinny także okazywać skłonności do owocowania wczesnego, t. j. tworzenia strzałek i pączków owocowych, przeszkadza im to bowiem do rozrośnięcia się i nabrania siły. Grubość pnia nie stanowi dobroci drzewka, jeżeli on jest cienki, lecz zdrowy, daje zarówno gwarancję pomyślnego rozwoju jak i pień gruby.

Przekonani jesteśmy, że nabywcy, którzy przy wyborze drzewek, zechcą się trzymać tych zasad, — pomyślnym wynikiem swej pracy cieszyć się będą.

ZE ŚWIATA.

Choroba cesarza niemieckiego Wilhelma, o której donosiliśmy w przeszłym Nr. Niedzieli skończyła się śmiercią d. 9. marca o godzinie 8½ rano. Wypadek ten i wstąpienie na tron chorego także syna Fryderyka III. zajmują cały świat, a zewsząd nadsyłały życzenia i oświadczenia przyjaźni i uzupełnień nowego cesarzowi.

Fryderyk III. mimo choroby wyjechał z San Remo z Włoch do Prus i w Sobotę zeszłą przybył do Charlottenburga rezylandcy swej położonej nieopodal Berlina. W drodze spotkał go król włosi Humbert, z którym cesarz żyje w przyjaźni, a w Lipsku powitało go całe ministerjum pruskie z ks.

dzie wolną, a Naczelnik zawita do Krakowa, aby u Panny Margi podziękować Bogu za to szczęście, które gotów życiem własnem okupił.

— Boże, Roże! — wołał Stach płacząc — daj dożyć tej chwili, daj zobaczyć Naczelnika i złożyć głowę na rodzinnej ziemi....

W kilka dni potem wyjechał Stanisław z Filadelfii. Serce mu kołatało gwałtownie i czuł się szczęśliwym, że znowu zobaczyć oczyszczoną ziemię, nad którą piękniejszej nie widział na świecie.

Żył długie lata, pracował nieuciwie, opowiadał zawsze o Naczelniku i czekał jego powrotu.

I doczekał się dnia, w którym naród cały zalał się łzami, po śmierci Kościuszki kto żył, spieszył do Krakowa spyać mogiłę wielkiemu wodzowi.

Przywieziono ziemi z pod Racławic, a Stanisław całował to grudy, jak relikwie i szlochał jak dziecko, choć widać mu dawno pobiegał.

Pracował więcej jak inni, aby urosła wysoka góra, mogiła Kościuszki. Gryzł się i amuciał, aż śmierć go zabrała z ziemi.

Dusza Naczelnika i jego towarzysza, pewno jak za życia, razem zostaną na wieki...

Bismarkiem na czele. Przyjął ich bardzo uprzejmie, a ka. Bismarka zaprosił do swego wagonu i dalej z nimi już jechał do samego Charlottenburga. Nowy Cesarz nie może mówić, bo nie oddycha ustami, tylko ręką srebrną, wstawioną w krtani poniżej, odpowiada więc na pytania.

Fryderyk III. wydał manifest do narodu i reskrypt do ks. Bismarka, w których zapowiada, że będzie rządził podług konstytucji i że nie dba tyle o sławę i zwycięstwa, ile o dobrobyt, szczęście i moralność ludów, którym ma rządzić.

Lekarz powiada, że stan zdrowia jego nie pogorszył się i że może żyć dłużej w tym stanie, aby tylko wystrzegł się zaziębienia i nie męczył pracy.

Pogrzeb zmarłego cesarza odbędzie się 17. marca w sobotę. Ciało wystawiono w katedrze ewangelickiej w Berlinie, żałoba jest powszechną, a ze wszystkich dworów panujących składają się członkowie rodzin zwykle następcy tronu na pogrzeb. Arcyksiążę Rudolf wyjechał już z Wiednia. Ciało nieboszczyka złożone będzie w grobach królewskich w Charlottenburgu, gdzie spoczywają jego przodkowie.

Bez tego się nie obejdzie, żeby nie zaszła jaka zmiana w świecie z powodu zmiany tronu w Niemczech i być może zapędy wojenne Bismarka będą nieco powstrzymane, a nawet mówią, że książe Bismark nie będzie mógł tak samowolnie rządzić, jak za życia niezłotegożalnego od strasności Wilhelma, tembardziej, że nowa cesarzowa Wiktoria, córka królowej angielskiej, nie jest dobrze usposobioną dla kancelarza.

W Wiedniu nastąpiły przerwy w obradach Izby z powodu śmierci cesarza niemieckiego i ciągną się znowu leniwo. — Deputacye nasze chodzą po ministerstwach, przedkładając zgubne skutki z powodu nowej ustawy gorzelnianej, lecz czy co wskorają, nie wiadomo.

Z Bułgarii donoszą, że rząd księcia Koburgskiego nie jeszcze nie odpowiedział Turcy na jej notę, uznającą nieprawne zajmowanie tronu przez księcia, ale Basya podnosi główę i sądzi, że na wiosnę wybuchnie tam rewolucja, i że sprawa się obróci na jej korzyść. Swoją drogą uzbrojenia w Królestwie nie ustają i z końcem tego miesiąca spodziewane są wielkie transporta wojsk z głębi Rosji, o czym już zarządy kolei zawiadomiono.

W Rzymie ciągle prowadzą się układy papieża z Rosją o przywrócenie stosunków i zawarcie zgody, lecz jaki będzie ich koniec, nie wiadomo.

Dalsze wiadomości o wylewach jakie dziś (we Czwartek) odebraliśmy, podajemy tu czytelnikom:

Wszystkie górskie dopływy Wisły: Sula, Raba, Skawa, i Dunajec wezbrały silnie i zalały grunta. Deszcz w górach lat od 3 dni. Sula zerwała dwa mosty, jeden koło Kamienicy, drugi koło Nieleddi. W kilku miejscach wody zalały tor na kolei Transwersalnej.

Powzięj Krakowa we wszech wody znacznie opadła, w niektórych całkiem ustąpiła. W Mogile stracił życie podczas wylewu jeden z włościanów. Nie brakło także i innych ofiar życia ludzkiego. W Czyczynach zostawiła jedna z włościanek troje drobnych dzieci w domu i poszła do miasta. Wróciwszy zastała je już potopione, z tych jedno w kołysce. Utonęło również jedno dziecko na Grzegórkach.

W Niepołomicach rozszedziono zator w niedziele po kilkunastu godzinach pracy. Zator ten całą niepołomą taflą popłynął i zatrzymał się pod przysiółkiem Koźlica od Wola Batorska, tworząc nowy zator. Tam tedy udała się inżynieria, aby nową przeszkodę usunąć. Jakoż zator odpłynął, natomiast zaś przerwała woda w przyszłości Podgrabie od Niepołomic wał obronny, a wody Wisły zalały terytorium Niepołomic.

Z Bochni donoszą pod datą wczorajszą, że lód niepołomiczki podparł zator w Dąbrowie. Wylew porwał wiele bydła i zniszczył komunikację.

Z Rozwadowa nadechodzi wiadomość, że w skutek za-

toru na Sanie okolice po obu brzegach zatopiona. Wiele wsi zalanych; woda ciągle wzbiiera.

Pod Zaleszczykami ruszyły dziś lody przy stanie wody 0-40 etm. po nad zwykły poziom.

W Szczurowej przerwała woda wał i całą okolicę zatopila. Inżynieria wojskowa wysłała natychmiast oddział pionierów z ośmioma łodziami ratunkowymi:

Z Radomyśla donoszą pod datą wczorajszą, że utworzył się tam zator na Sanie pod Żabnem, wskutek czego woda rozlała się na prawy brzeg i zatopila miasteczko Radomyśl (w Tarnobrzelskiem). Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że zalone również zostały z powodu tego zatoru miejscowości: Nowiny, Pniów, Dąbrówka pniowska, Orzechów, Witkowiec i Chwałowice.

Z Oświęcimia odszedł wczoraj inżynierski statek parowy dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią.

Nowiny z kraju.

Powódzie. Z powodu odwilży i deszczów w zeszłą sobotę zaczęły się podnosić wody w rzekach galicyjskich i puszcać lody. W Krakowie wieczór podniosła się woda na Wisłę i utworzył się zator lodowy między Skalką a P.dgórzem, a potem na Dąbiu, skutkiem czego zerwały lody część mostu wojskowego. W Krakowie zalała woda wiele ulic niżej położonych, wsie: Grzegórzki, Dąbie, Beszer, Żęk, Czyczyn, Mogiłę, Kujały, Branicę, Przypasek rusiński, Wyoczążki, Rogów, Wolicę, Las kościelniczy na lewym brzegu Wisły, podobnie wsie: Brzeży, Grabie i Pasternak. Władze wojskowe, akademicy i komitet ratunkowy energicznie udzielili pomocy zalanej okolicy. Na Podgórzniu woda zalała piwnice, a do domów dostawiano się łodziami.

Stały pod wodą także wsie: Koło tyneckie, Kostrze, Bodzów, Pychowice, Dębniuki, Zakrzówek i Ludwinów.

Z Tarnowa donoszą, że lody ruszyły na Wisłę i Dunajcu, zatory utworzyły się na Wisłę pod Brzeżnicą i na Dunajcu pod Bogumilowicami powyżej mostu kolejowego, stan wody taki sam, jak w roku 1884.

Z Tarnobrzegu piszą, iż pod Witkowicami informował się zator, woda przybiła, dlatego zagrożone są okolice za Sanem.

Pod Uściem solnem woda przerwała wały i zalała całą okolicę.

W Rzeszowie skutkiem wylewu Wisłoka przedmieścia zalane.

Z Królestwa wsząd donoszą o strasznych wylewach, jeszcze większych niż u nas. Strach pomyśleć, jakie to straszne szkody znów przyniosą nam powódzie, ilu biednych włościan pozostanie zrujnowanych, bez chleba, a tu Rząd w Wiedniu nie myśli brać się do regulacji rzek w Galicyi i ubezpieczenia brzegów.

Podobne wylewy zdarzyły się na Morawach, koło Pragi czeskiej, w okolicach Wiednia, na brzegach Dunaju, ale tamtym łatwiej sobie poradzić.

Szkółka dla chmielarzy. Komitet towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje do wiadomości, iż znajdującą się dotychczas w Środopolech szkołę chmielarską, przenosi z rokiem bieżącym do Starego siola (stacya kolei ezerniowieckiej, własność Alfreda hr. Potockiego), rozpisuje konkurs na ośm stypendyów po 60 złr. do tejże szkoły, której kurs trwać będzie 7 miesięcy — od 8 kwietnia do 8 listopada b.r. Stypendya te starczą na całkowicie utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole. Pierwszeństwo będą mieli uczniowie szkoły w Środopolech, którzy roku zeszłego kursu słuchali, ale należytej wypawy na samoistnych chmielarzy nie nabyl; następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególnie rachunków, pobierać będą uczniowie w niedzielę, święta i dni świąteczne.

Uczeń stypendysta winien jest: a) mieć najmniej skończonych lat 18; b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż podciół; c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora lub jego zastępcę na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia, za roboty zaś wykonywane na chmielarniach właściciela Starego siola pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, z którego połowa służyła ma na uzupełnienie stypendyum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki — druga zaś połowa przechowywana będzie w kasie szkolnej i wydana mu zostanie przy ukończeniu szkoły. Podania zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też wnieść należy do komitetu towarzystwa gospodarskiego galic. (ulica Ossolińskich liczb 5) franko najdalej do 20 marca b. r.

Użyłec subwencyi na naukę uprawy i wyprawy
 Ilna w kwocie 950 złr. Towarzystwo gospodarskie utrzymywało nauczyciela p. Gorskigo, który w roku zeszłym odbył trzy podróże, a to: pierwszą do Mostek, gdzie ludność podjęła myśl zaprowadzenia uprawy Ilna, jako podstawy do zaprowadzenia tkactwa, jako przemysłu domowego; drugą podróż odbył w powiaty: jarosławski, cieszanowski i łańcucki.

W Jarosławskiem zwiózł: Chłopice, Szówsko, Wigzowiec, Nielepkowce, Leżachów, Radymno, Skoloszów, Ostrów i Tuczeypy, i urządził cztery wykłady. W Cieszanowskim objechał: Horyniec, Oleszyce, Rawę ruską, Belzec, Narol, Niemcełów, Polwarki, Staresiolo, Lubaczów, Basznie, Dachnów, Futor i Nowosiolo. Urządził osm wykładów. W Łańcuckim bawił dwa tygodnie, ucząc ludność wyrobieńia i czyszczenia Ilna na trzpcachach belgijskich, poczem wrócił do Gródka. W sprawozdaniu z podróży podnosi instruktor, że jakkolwiek wszędzie był witany ochotco, i prawie wszędzie zapraszano go do przybycia napowrót, to jednak działanie jego było tam znacznie ułatwione, gdzie istnieją kółka rolnicze. Tam zaś, gdzie kółka dotąd nie związane, lub się nie utrzymały, bardzo mało zrobić można.

Z rezultatów czynności w Cieszanowskim jest p. instruktor zadowolony, gdyż udało mu się w kilku miejscowościach przeprowadzić kilka udalnych prób suszenia Ilna w nasieniu zaraz po zbiorze, jak również moczenia w stanie zielonym i suchym, tudzież bielienia na rosie, skutkiem czego pierwsze lody niedowierzania u ludu zostały przełamane. Uważa też pan instruktor okolicę Oleszyce za punkt ciężkości uprawy Ilna w powiatach: cieszanowskim, jarosławskim, rawskim i jaworowskim, z powodu sprzyjających warunków, i mniema, iż pierwsze miejsce po okolicy nowotararskiej zająćby mogła, gdyby uprawę poparto tam nauką przez dwa lub trzy lata.

Parafia w Borku starym. Na podstawie reskryptu ministerstwa wyznad i oświaty udzielno Namiestnictwo zezwolenie na wyłączenie gmin i obszarów dworskich: Borek stary Borek nowy i Brzezówka z dotychczasowego związku rzym. kat. parafii w Tyczynie i utworzenie nowej, samostajnej rzym. kat. parafii w Borku starym, do której będą należały gminy i obszary dworskie: Borek nowy, Borek stary i Brzezówka. Namiestnictwo zawiadomilo o tem łaciński konsystorz biskupi w Przemyślu w celu dalszego zrzuczenia i wprowadzenia w życie nowo utworzonej parafii w Borku starym, a udzielać mu zatwierdzony akt erekcyj tej parafii celem przechowania w aktach nowej parafii, zaznaczyło zarazem, że dotychczasowe dochody z tej nowo utworzonej parafii aż do obsadzenia tejsz pobierać się uprawnionym dotychczasowy proboszcz w Tyczynie. Po obsadzeniu tej nowej parafii nastąpi urzędowe oddanie temporalioz tejsz nowo instytucjonanemu proboszczowi.

Rozmaitości.

Wędrowka węzów. Ludność wlejska w okolicy Kubina na Węgrzech zaniepokila się bardzo. Ma też do tego powód nie mały, jeżeli prawda jest, o czem zamtają donozą do pism pestrzichich. Oto przed kilka dniami miało widzieć całą armię, składającą się z kroci tysięcy, nie żołnierzcy wprawdzie, ale węzów, które posuwaly się zwolna ze swego legowiska do Serbii. Jestto zatem najazd na kraj sąsiedni, wykonany przez węzów węgierski. Zazwyczaj zimują one na wysypce donajskiej, położonej pomiędzy Kubinem a Szendrő, lecz już drugi raz zdarza się, że obdźwizły się z uśpienia zimowego, w olbrzymiej gromadzie maszerują na południe. Już sam widok poruszający się armii węzów może być przerażającym, niemniej jednak straszna jest przepowiednia, jaką do marszu tego przywiązują. Oto lud okoliczny opowiada, że po pierwszej takiej wędrowce węzów z owej wyspy, zaraz wiosną następuje — a było to w roku 1877 — natąpił pamiętny wylew Cisy i Dunaju, zaniecie z Segedynu i kilkadziesiąt wsi okolicznych. Lud obawia się zatem, by i obecna wędrowka węzów nie poprzedzała podobnej w swej grozie katastrofy.

Lekarstwo na koklusz (Kenchstun). Natłocz enku skrop go dobrym octem i daj chur-mu pół albo całą łyżeczkę kawową. Prosty ten środek ma być nieomylny a poleca go pewnie amerykański lekarz w gazecie lekarskiej. Do tego należy dodać, że trzeba dawać to, aby zawsze było czyste polewicz. Znalaziono bowiem w tławicach umarłych na tę chorobę krzyżki, które są prawdopodobnie przyczyna tej choroby. Grzyby zaś najbardziej się mnożą w powietrzu nieczystym.

Przecin kasałnia i innym narowom koni. Pewien gospodarz podaje wypróbowany, bardzo skuteczny środek: Bierze się kawałek miernego kij, a rozłupawczy go u jednego końca wtyka się wien kawałek surowego mięsa. Otóż w chwili, gdy koń grozi podając mu obrok, naskazaniem w rękę, należy mu podsunąć ów kawałek mięsa, a on gnatyżie oczywiście z całą siłą w ten jego naturalny tak wstrętną żywność, a skutek tego będzie, że koń w krótkim czasie odwyknie zupełnie od dotychczasowego narowa kasałnia. Środek ten bywa nawet w stajniach wzorowych, np. u zlych ogierów, zastosowany z najlepszym skutkiem. — Z końmi, które dobrowolnie okiełznane się nie dadzą, lecz biją i kasańia, poradzić sobie można w ten sposób: że się im nie da wody do pić; jest to najlepszy, nawet przez sztucznych jeźdźców nazywany środek, aby konia uczynić powolnym woli trawnijacego. Skoro następnego dnia koń, z którego należy zdjąć nązielenie, odwróci się od łożna, należy czem prędzej wrócić do przygotowanej putni z wodą i trochę po niej pokolać aia zwrócenia jego uwagi, a ponieważ dla osiągnięcia upragnionej putni pyknie, zmuszony będzie coraz więcej nachylać szyję, więc należy go przyprowadzić do wody i dopóki wtenczas, gdy pozwoli spokojnie na wszelkie dotknięcia ręką, między uszami i głową. Dale do trzech takich lekcji, wystarczają zwykły do zupełnego odzucenia konia od podobnych narowów

Chwalebna ofiarność. Z Dobrzyńa nad Drzewą donozą *Koresp. plock.* iż d. 22. z. m. miała się odbyć litytacya ruchomości w majątku R., w dziełwieciworostawowej odległości od Dobrzyńa w powiecie rypińskim położonym, na zaspokojenie pretensyj jednego z plockich bankierów-litwiarzy.

Wierzyciele, nie mogąc odebrać swych pieniędzy od głowatego dłużnika, zwrócił się do biednego poręczyciela, właściciela majątku R., gdzie zjechawszy z komornikiem, przystąpił miał do litytacyi. Ale w tejchwili, dowiedziawszy się o wypadku, zjawiają się wstółsanie tejsz wioski i składają na stoł 500 rs., jeden dat 150 rs., drugi 50 rs., inni mniejsze kwoty wolaając: „nie damy naszego pnia!“

Posuwają jednocześnie przyszedł posłaniec od jednego z młodych sąsiadów, przynosząc list ze 100 rs., jako pożyczkę w tak krytycznej chwili, pretensya wierzyciela została zaspokojoną i litytacya speliła na niczem.

Pliszg z Ameryki. Pewien rolnicznik ślednim zela-dnikom i chłopotom swoim chciał w dzień Nowego roku dać kolendę. Zwołał ich zatem, a zasiadłszy za stołem, na którym siodem kniaż-k i siodem talarów leżało, tak im powiedział:

— Jesteście pracownicy i posłuszni; postanowiłem wam przeło w nagrodę kolendę i daję z was każdemu do wyboru, co woli, talarę czy książkę z powieściami Pisma św.

— Ja nie umiem czytać, rzekł pierwszy, oż mi po książkę?

— Jaś umiem czytać, powiedział drugi, ale mi butów potrzeba.

— Jam dłużny przyjacielowi, powiedział trzeci.

Ja książkę nie lubię, szepnął czwarty.
— Ktoż tam miał czas do czytania, bąknął piąty.
— Grzesz najlepszy, mrknął szósty.
I każdy z nich wziął talara; wszyscy książkami wzgardzili. Został jeszcze siódmy; był to chłopak lat dwanaście mający, rzęziarni i pracowity; spoglądał raz na książkę, drugi raz na talara.

— A ty Marcinku, co sobie wybierasz? spytał go siódmy rześmiejnik łagodnie.

— Ja ach nie myślę, odpowiedział chłopak, że taler dobry, ale podobno lepsza książka: pieniądze się rozejdą, piśmo zostanie, mam też starszą babunię, będzie jej w święta czytywał. I to mówiąc, sięgnął po książkę.

— Kto ma rozsądek ma i rozum, rzekł majster, bierz jakos obrał, i patrz coś wzięł.

Chłopiec otworzył książkę i znalazł w niej dwadzieścia złotych polskich papierami. Towarysze jego spuścili oczy, a pan ich powiedział:

— Nie moja w tem wina: w każdej książce był takiś upominek, wszyscy jednako bylibście wezwani; żaluję mocno, że tylko jeden z was dobry wybór uczynił.

Clayton &
Fabryka
we Lwowie



Shuttleworth
maszyn rolniczych
ul. Gródecka 22.

połączenia swoje

za najlepsze uznane wyroby sześcarką, po cenie ponownie znacznie zniżonych, ręczne młocarnie, siłowniki ogniwowe, pompy studziennic, wagi dziesiętne itp. i ułatwiają właścicielom mniejszych posiadłości nabywanie tych przedmiotów przez wypłatę ratami, nie żądając innego zabezpieczenia, tylko potwierdzenia miejscowej Zwierzchności gminnej, że nabywca jest właścicielem gruntu.

Ilustrowane
cenniki
na żądanie
gratis i franco.



Ilustrowane
cenniki
na żądanie
gratis i franco.

Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński L. 7.

na do nabywania

GORZKIE ŻALE

Cena egzemplarza 5 ct. — z przesyłką pocztową 7 ct. — 100 egz. 4 ztr.

KSIAŻDZ BO스코

przez Dr. Karola d'Espinal

Jedyny przekład z upoważnienia autora dokonany, a zawierający opis cudów przez ks. Bosco wyjednanych.

Cena oprawy bez 50 ct. z przesyłką pocztową 55 ct.

Realność

obejmująca 25 morgów obszaru w jednym kompleksie, wraz z budynkami, obok gościniec, 12 kilometr od Złoczowa, a w pobliżu ministerstwa i fabryki jest zarząd do sprzedania lub wdzierżawienia na dłuższy szereg lat.

Miejsce korzystne dla pasiek, do produkcji nabiału i zarobkowania.

Blizsze szczegóły na żądanie pod adresem: M. K. 100 Sierołatice.

Godne polecenia

Wydawnictwa „Macierzy Polskiej”

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Paska Nr. 2).

2. Lekarstwo na bledę, podane przez Juliusza Starka (drugie wydanie) 10
4. Jar Sobiecki, (drugie wydanie, wyścigane) 10
6. Pączelnictwo, przez K. Krawczyńskiego, z 43 rycinami (drugie wydanie, powiększone) 24
7. Cudowne leki, powiatka przez Bolesława 10
8. Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, przez Władysława Bolewskiego (drugie wydanie) 10
9. Jak z sobą żyć i z małżonkami, opowiedział książd S. (drugie wydanie, drugie) 8
10. Kuchnia przydatna, przez K. hr. Wasińskiego 16
11. Dobrewoy, pow. dnk lekarzy, przez Dra J. Sawickiego 10
12. Weterynaryjna popularna, przez J. L. Kubickiego, w zesty 10
13. O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego 10
14. Zamożny gospodarz, przez Antoniego Masłanę 10
15. Głód i lat, opowiadanie przez Karola Hucmego 10
16. Piętnastki w Dobrowoju, zawierający cały historyczny 16
17. Z czasu powodzi. Opowiadanie, Napisał Edmund Stark 10
18. U nas taki zwyczaj 4
19. Antek Socha, młody wojak Napisał Józef Grąjner 10
20. Królowa Korony Polskiej, żywot Matki Boskiej, przez Wł. Bolewskiego, z dwoma rycinami 10
21. Żywot św. Wojciecha, przez Dariusza Janowskiego 10
22. Bartłomiej Osewa, czyli jak sobie radził ikoze w Komarnowie, opowiadanie dla ludu wiejskiego Juliusz Stark 14
23. O budowie zagrod włościańskich, napisał Wacław Motyczewski, o. K. radca budowniczy, z 13 rycinami w tablicy 20
24. Zużytkowanie nieużytków, napisał Edmund Janowski, 10
25. Zycie Sierotki Kasi, przez M. Zajęczkowską 10
26. Braterstwo ślubne 10
27. Chłost Litwy, przez L. Tatomir 10
28. Święta Kinga, przez E. Zorjana 10
29. Sędzieli, napisał Felician Piutowski 10
30. Bodaży wszyscy byli tacy, napisał Stanisław Miłkowski 10
31. Zycie św. Brunona, opisał D. rozdział Janowski 10
32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kmitów 10
33. Jak Kuba Sołnisk wyszedł na szlachę i co się potem stało? Historia prawdziwa, opowiedziana przez Michała Małkiewicza 10
34. Pogadanki o powszednim chlebie, z rysem, napisał Alfréd Szerzepszki 12
35. Łąki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki” 10
36. O sławnym pisarzu J. I. Kraszewskim, zstępcielu „Macierzy Polskiej”, (z portretem) opowiedział Dariusz 10
37. Jadwiga Królowa Polska, przez W. Czerkasa 10
38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana 10
39. O zakładaniu sadów, napisał Franciszek Kozdra 10

SKŁAD NASION

J. BULSIEWICZA W BOCHNI

poleca nasiona świeże i pewne.

- Burski pastewny otrzymane żółte i różowe, garniec 60 ct., kwarta 20 ct.
Kapsuta zwykła, duża, biała, kwarta 2 zł. 50 ct., kwarta 65 ct.
Buraki ciwikowe, ciemno-czerwone, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.
Marchew czerwona, otrzymane, 2 zł. 50 ct., garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
Pietruszka biała, gładka, duża, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.
Cebula gólska, kwarta 2 zł. kwarta 60 ct.
Gorczyk zielony, duży, gólska 50 ct., poręba 20 gr. 20 ct.
Gorczyk czarny, duży, kwarta 80 ct., kwarta 20 ct.
Fasola szparzawka, ryżowa, nowa, kwarta 40 ct., kwarta 10 ct.
Rojowiki czyli Malina cytrynowa, poręba 20 grm. 20 ct.
Mak młotki lub białe z dużymi zamkniętymi głowami, kw. 40 kwat. 10 ct.
Karpisze żółte, otrzymane, kwarta 80 ct., kwarta 25 ct.
Konopie wysoko roszone, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
Len wysoko roszone, garniec 70 ct., kwarta 20 ct.
Tymotka, nasienie trawy, garniec 1 zł. kwarta 30 ct.
Hajzys, nasienie trawy, garniec 50 ct., kwarta 15 ct.
Koniczyna czerwona, czyli i pewny, 1 korzec 50 zł. 1 garniec 1 zł. 60 ct.
Koniczyna biała, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
Koniczyna szwedzka, garniec 2 zł. kwarta 50 ct.
Luzerna francuska, garniec 3 zł. 50 ct. kwarta 1 zł.
Wyka szara, pastewna, korzec 6 zł. 50 ct. garniec 30 ct.
Zabini żółty, korzec 6 zł. garniec 30 ct.
Trawa miodowa, nasienie na grunty suche lub mokre zupełnie białe na pastwiskach wyszyna radliwa, raz nasiana trawa lat kilka, korzec wsi z workiem 4 zł. przy odbiorze naraz 10 korcy dołącza się jeden korzec bezpłatnie.

Na żądanie posyłam cenniki nasion franco. 5-19